

Pacyfikacja wsi Kępa Latoszkowa

30 marca 2017

Aleksander Kamiński jest autorem słynnej lektury szkolnej „Kamienie na szaniec”. Następnie pisarz opisał ich dalsze dzieje w książce „Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich”.

Epopeja druha Kamińskiego zawiera pasjonującą opowieść o losach dwóch harcerskich batalionów Armii Krajowej „Zośka” i „Parasol”, odznaczonych Srebrnymi Krzyżami Virtuti Militari za bohaterstwo w powstaniu warszawskim.

W powyższej książce znajduje się również opis akcji pacyfikacji wsi Kępa Latoszkowa wykonanej w dniu 26 września 1943r. przez Armię Krajową w ramach działalności odwetowej za zabicie czterech harcerzy z Szarych Szeregów, która przeszła do historii pod nazwą akcja pod Wilanowem.

Akcja Wilanów to akcja bojowo-represyjna, wymierzona w niemieckich osadników – obywateli polskich II Rzeczypospolitej mieszkających w Kępie Latoszkowej, którzy współpracowali z niemieckim okupantem, szpiegowali i donosili na Polaków. Ponadto przyczynili się do aresztowania i wysłania do obozu Auschwitz w kwietniu 1943 r. 10 żołnierzy 7 Pułku Piechoty Legionów AK „Garłuch”. Miesiąc później ci sami koloniści zastrzelili jednego i doprowadzili do rozstrzelania trzech innych żołnierzy batalionu „Baszta” (późniejszy Pułk AK „Baszta”), odbywających szkolenie na tym terenie. Obie tragedie wywołały tak duże poruszenie w Komendzie Głównej Armii Krajowej, że ich dowódca wydał zgodę na wykonanie odwetowego uderzenia, wymierzonego w niemieckich mieszkańców Kępy Latoszkowej.

Nadto nie można również zapominać o zadenuncjowaniu 7 okolicznych rolników zamieszanych wiosną 1940r., w akcję

nielegalnego stemplowania koni, jakoby niezdolnych na potrzeby niemieckiej armii. Niemcy przy aktywnej pomocy kolonistów z Kępy Latoszkowej, aresztowali podejrzanych i następnie na terenie jednego z gospodarstw folksdojców brutalnie pobili. Później wszystkich złapanych wysłali do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd udało się wrócić tylko dwóm z nich.

Wywiad AK ustalił okoliczności tragicznego zdarzenia i dokonał rozpoznania terenu niezbędnego do przeprowadzenia akcji odwetowej na Kępie Latoszkowej. Ponadto wykryto winnych zagłady akowców wydając na nich wyroki śmierci. Byli to polscy renegaci: S.Sz., J.W. i jego bracia oraz koloniści – folksdojczycy: August Boruch, Karol Boruch, Piotr Jops i inni. Termin akcji „Wilanów” wyznaczono na dzień 26 września 1943r. Zadanie mieli wykonać pododdziały wchodzące w skład Oddziału Dyspozycyjnego Kedywu KG AK „Sztuka 90”. Akcja miała mieć charakter represyjny, z jednoczesnym podjęciem na terenie Wilanowa działań bojowych odciągających uwagę nieprzyjaciela od właściwego celu. Działania bojowe na terenie Wilanowa przeprowadził batalion „Zośka” wraz z kilkoma żołnierzami z oddziału „Agat” (późniejszy „Parasol”).

Jednoczesny atak na kilka niemieckich punktów oporu w Wilanowie i w Kępie Latoszkowej rozpoczął się o godzinie 22.00. Żołnierze z oddziału „Osjan” dowodzonego przez kpt. Jana Kajusa Andrzejewskiego „Jana” wraz z kilku żołnierzami z oddziału por. Romana Kiżnego „Poli” zaatakowali zabudowania Kępy Latoszkowej. Nastąpiła wymiana ognia z niemieckimi kolonistami. Wyniku uderzenia śmierć poniosło dwanaście osób. Przy czym, część z nich została zlikwidowana na mocy wyroków podziemia. Był wśród nich m.in. przywódca tamtejszych folksdojców Fryderyk Borau. Puszczono z dymem cztery zabudowania renegatów i Niemców.

We fragmencie książki Aleksandra Kamińskiego „Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich” wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009 r. na

stronie 59 znajduje się opis przyczyn przeprowadzonej akcji pod Wilanowem:

„W lecie 1943 roku kilka zastępów szaroszeregowych z Mokotowa urządziło ćwiczenia w Lasach Kabackich, które stanowią wielki kompleks leśny. Jeden z tych zastępów zabłądził; po wielogodzinnym kluczeniu znalazł się wczesnym rankiem w jakiejś wsi, jak się potem okazało – w Kępie Latoszkowej pod Wilanowem, która była wsią w znacznej części obsadzoną przez kolonistów niemieckich. Wprawdzie gospodarz, którego pytali o drogę, był Polakiem, lecz okazał się Polakiem zdrajcą. Gdy młodzi wypoczywali w jego obejściu, zawiadomił swych sąsiadów Niemców. Uzbrojeni koloniści zorganizowali obławę. Ucieczka nie powiodła się. Ścigani przez coraz liczniejszych Niemców i paru pomagających im sąsiadów Polaków, wyczerpani uprzednim całonocnym błędzeniem, nie uszli pogoni. Tylko troje znalazło ukrycie w zagrodach ludzi z polskim sumieniem, czterech natomiast chłopców zginęło okrutną śmiercią z rąk znęcających się nad nimi kolonistów. Przebrała się miara. Nie wolno było puścić płazem nieludzkości kolonistów i ich przeciwpolskiego zuchwalstwa w bezpośrednim pobliżu stolicy. Nie wolno było tolerować haniebnego zachowania się paru polskich chłopów, głównych sprawców zdrady i schwywania. W Kierownictwie Walki Podziemnej zapadł na wieś wyrok. Wyrok groźny: zniszczyć zdraziecką wieś! Całą wieś. Trzeba było wstrząsnąć wyobraźnią Niemców i kandydatów na zdrajców kraju. Kedyw wykonał wyrok. Wydano rozkaz zmobilizowania kilku plutonów z różnych jednostek dywersji, a także siedemdziesięciu ludzi z Grup Szturmowych. Gdy na odprawie dowódców kompanii i plutonów batalionu „Zośka” odczytano rozkaz, zapanowała długa chwila ciszy.

– Więc co to ma być? Mamy podpalić wieś?

– Nie podpalić, ale spalić.

Znów milczenie. Potem nowe pytanie:

– A chłopci?

– Jacy tam chłopci! Niemcy i gorsi od nich – zdrajcy. Rozkaz mówi wyraźnie: zniszczyć, wystrzelać. (...)”.

Natomiast na następnych kartkach książki znajduje się opis przebiegu akcji pod Wilanowem. Zaś na stronie 57 i 58 przedstawione zostało następujące podsumowanie wykonanej akcji zbrojnej: „(...) Wybawia go z kłopotliwej sytuacji dowódca batalionu – Jerzy. Informuje, że ma dokładne wiadomości o akcji i że „przewrażliwione sumienie” niepotrzebnie wyolbrzymiają niektóre fakty. Nie spalono całej wsi, tylko jej część. Nie „wymordowano w pień” ludności, lecz wykonując wyrok, rozstrzelano trzech mężczyzn – Polaków, z których dwóch było głównymi sprawcami nieszczęścia, oraz zgładzono dziewięciu volksdeutschów. To wszystko. (...)”.

W wyniku przeprowadzonej akcji zlikwidowano kilkunastu najbardziej niebezpieczny folksdojczów oraz zdobyto trzy niemieckie obiekty policyjno – wojskowe tj. posterunek żandarmerii, posterunek drogowy, tzw. streifę, na szosie powsińskiej oraz koszary niemieckich żołnierzy z formacji przeciwlotniczej, znajdujące się w kordegardzie pałacu wilanowskiego. Straty polskie w tej akcji wyniosły pięciu zabitych i siedmiu rannych.

Dzięki sukcesowi akcji „Wilanów” osiągnięto również cel psychologiczny. Podbudowano na duchu polską ludność, zaś w szeregach wroga wywołano poczucie strachu. Po przeprowadzonej akcji odwetowej przez Armię Krajową niemiecki gubernator dystryktu warszawskiego dr Ludwig Fischer w jednym ze sprawozdań napisał: „Uczucie zagrożenia ogarnęło przede wszystkim część osiedli volksdeutschów. Jest to zrozumiałe; w okresie sprawozdawczym kilkakrotnie urządzano napady na osiedla volksdeutschów, z których należy zwłaszcza wymienić napad na wieś volksdeutschów Kępa w gminie Wilanów, podczas którego jedna z większych band wymordowała kilku volksdeutschów z politycznych powodów”.

Autorstwo: Krzysztof Krasowski

Źródło: WolneMedia.net